Nr. 172. Kraków, wtorek 25 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Z dnia.

Kraków, 24 czerwca.

O gminne prawo wyborcze.

Niczego się nie nauczyli stańczycy z krakowskiej rady miejskiej, kompromitacya z dwukrotnie odrzuconym statutem miasta Krakowa nie zdołała im uprzytomnić całego skandalu tej historyi. Manewrują dalej „chytro mudro“, jak manewrowali dotychczas. Nie chcieli dać tysiącom ludności, pozbawionej gminnego prawa wyborczego, dziesięciu mandatów, a teraz chcą dać zamiast tego, dziesięć nowych mandatów wyborcom uprzywilejowanym! Z tych dziesięciu mandatów rękodzielnicy mają otrzymać 4, a t. zw. koło inteligencyi 6 mandatów. I to się ma nazywać „reformą wyborczą“.

W ten sposób przez pomnożenie mandatów z koła pierwszego chcą sobie stańczycy zapewnić większość w radzie miejskiej. Zamiast dać prawa ludowi, chcą swoje własne przywileje powiększyć i ugruntować. Ci małoduszni krótkowidze myślą, że kwestya rozszerzenia gminnego prawa wyborczego zeszła już z porządku dziennego i że rządy kasty w gminie będą miały zapewniony wieczny żywot, gdy tak uchwali kliczka panów radców. Niedaleka przyszłość przekona ich, że się mylą. Obecna rada miasta Krakowa dała już dostateczne dowody swego reakcyjnego usposobienia, wrogiego postępowi i rozszerzeniu praw obywatelskich. Po niej więc nie spodziewamy się, aby uwzględniła słuszne żądanie robotników. Kliczka już ubiła sprawę: robotnicy nie dostaną ani jednego mandatu.

Ale sprawa powszechnego i równego prawa wyborczego do rady gminnej nie zejdzie z porządku dziennego. Najbliższe wybory do rady miejskiej będą tylko przygrywką do kampanii, którą robotnicy rozpoczną i prowadzić będą, aż ustanie ta haniebna niesprawiedliwość, pozbawiająca prawa wyborczego w gminie tysiące dorosłych obywateli, posiadających prawo wyborcze do parlamentu i utrzymujących gminę podatkami konsumcyjnymi.

Przegląd polityczny.

= **Przeciw włościom rentowym.** Przedłożony przez Wydział krajowy sejmowi projekt włości rentowych wywołuje już silną reakcyę w całym kraju. „Przyjaciel ludu“ wzywa włościan do podpisywania i wysyłania do sejmu protestów przeciw włościom rentowym. Protest ten brzmi:

„Protestujemy przeciw zaprowadzeniu niepodzielności gruntów włościańskich pod jakąkolwiek nazwą. Protestujemy przeciw takim włościom rentowym, przy których gospodarz za drogą pożyczkę, wypowiedzialną każdej chwili, a skrępowaną co do wolności spłaty, miałby oddać swój grunt pod władzę Wydziału krajowego, czy jakąkolwiek inną władzę. Oświadczamy, że wolności posiadania i rozporządzania naszem gospodarstwem nie pozwolimy sobie wydrzeć za żadną cenę nikomu“.

Podobny protest zamieszcza również „Diło“, wzywając włościan do energicznej akcyi przeciw włościom rentowym zapomocą petycyj.

= **Wybory uzupełniające do sejmu dolno-austryackiego** z wiedeńskiej dzielnicy Favoriten, skąd dotąd był posłem zmarły niedawno antysemita Schlesinger, odbędą się dnia 2 lipca b. r. Ze strony partyi socyalno-demokratycznej kandyduje tow. dr. Wiktor Adler. Favoriten jest to dzielnica

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

32)

Potem zaczął się jej kłaniać, zawiązała się znajomość, a matka jej zwierzyła mu się, że przepędziła dwanaście lat życia w Rosyi i że ta córka, wspaniała jak królowa, była jedynym podarunkiem, jaki przywiozła sobie stamtąd, zostawszy uwiedzioną przez jakiegoś księcia w wielkopańskim domu, w którym była nauczycielką. Co prawda, książę ów, który ją ubóstwiał, byłby jej zostawił wspaniałą fortunę, umarł jednak, zabity przypadkowo na polowaniu; biedna kobieta, wróciwszy bez jednego sou do Paryża z małą Fernandą, nie miała nic innego do zrobienia, jak zabrać się do dawania lekcyj! Wychowując ją wysiłkami nadludzkiej pracy, nie przestawała dla niej marzyć o świetnej karyerze. Kołysana pochlebstwami, przeświadczona, że piękność jej czyni ją godną tronu, Fernanda nie traciła ani na chwilę z oczu bucików, których nie było za co naprawić, sukni i kapeluszów, które trzeba było ciągle samej przerabiać. Rozniecił to w niej taką złość bezprzestanną, taką dziką żądzę zwycięstwa, że od dziesiątego roku życia nie przeżyła ani jednego dnia bez wrzenia nienawiścią, zazdrością, okrucieństwem, gromadząc w swej duszy istny bezmiar przewrotności i popędu zniszczenia. Tem zaś, co ją dobiło, była naiwna wiara, że piękność jej zwyciężyć musi pomimo wszelkich przeszkód, przez samą swoją wszechmoc, do tego stopnia, że ulegając tej wierze, oddała się mężczyźnie bogatemu i wpływowemu, który ją nazajutrz porzucił. Przygoda ta, ukryta w najbardziej gorzkim zakątku duszy, musiała ją nauczyć kłamstwa, hipokryzyi i podstępu, których jeszcze nie umiała. Wówczas przysięgła sobie, że to się więcej nie powtórzy, za wiele bowiem posiadała ambicyi, aby popaść w rozwiązłe życie. Było to jednak bankructwo urody, odkrycie, że nie wystarcza być piękną, że trzeba upatrzeć sposobność okazania się nią, wyszukać mężczyznę, który da się oczarować i stanie się posłusznym niewolnikiem. Kiedy zaś matka umarła, nabiegawszy się przez ćwierć wieku za lekcyami po błocie Paryża, ażeby zaledwie na chleb zapracować, Fernandzie wydało się, że oczekiwana sposobność zjawiła się w osobie Delaveau, który nie był bogaty ani piękny, ale pragnął zostać jej mężem. Nie kochała go, czuła jednak, że jest przez niego kochaną szalenie, postanowiła więc wkroczyć u jego boku w świat uczciwych kobiet, w której on miał być dla niej podporą i łącznikiem. Musiał jej sam kupić wyprawę, biorąc ją bez niczego, z egzaltacyą wyznawcy, który nie pragnął niczego więcej prócz samej bogini. Od tej chwili przeznaczenie poczęło się spełniać w for-

czysto robotnicza. Mimo to przy wyborach do parlamentu nie udało się tam robotnikom wybrać swojego przedstawiciela ani z kuryi piątej, ani z kuryi miejskiej, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze dzielnica Favoriten nie wybierała sama, lecz była połączona w jeden okręg z sąsiedniemi dzielnicami, nie zamieszkałemi przez robotników; powtóre antysemici, którzy mają w swoich rękach wiedeński magistrat, dopuścili się niesłychanych szwindlów wyborczych, fałszerstw list wyborców, masowego rabunku prawa wyborczego. Dzięki temu udało im się z wielką biedą przeprzeć swoich kandydatów. Obecnie jednak sprawa ma się inaczej. Do sejmu wybiera dzielnica Favoriten sama, a jakkolwiek niema powszechnego głosowania, to jednak wskutek podatku osobisto-dochodowego bardzo wielu robotników uzyskało prawo wyborcze. Wprawdzie i teraz antysemici nie odstąpili od swej metody szwindlów wyborczych, mianowicie od bezczelnego rabunku prawa wyborczego, jednakowoż towarzysze nasi rozwinęli tak energiczną i systematyczną agitacyę, że wybór tow. dra Adlera jest prawie pewnym. Ze strony antysemitów kandyduje jakieś ograniczone indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, jakiś Rissaweg, który nawet ust nie umie otworzyć na zgromadzeniu. Zdaje się więc, że tow. dr. Adler będzie pierwszym posłem socyalno-demokratycznym w sejmie dolno-austryackim i wogóle pierwszym socyalno-demokratycznym posłem sejmowym w Austryi.

Narodowości na Śląsku i ich wpływ na stosunki społeczne.

Trzy narodowości zamieszkują Śląsk wschodni: Polacy, Czesi i Niemcy. Polacy są najliczniejszą warstwą ludności. Oderwani oddawna od swych braci, popsuli mowę, która przesiąkła czechizmami i germanizmami; zatracili poczucie wspólności narodowej z Polakami w Galicyi i w innych zaborach, tak, iż obecnie jeszcze nazywają ich „Polakami“, siebie zaś „Ślązakami“. Z zatratą języka i poczucia wspólności narodowej utracili też korzyści cywilizacyjne, będące udziałem Polaków w Galicyi i Królestwie. Sztuka, w szczególności poezya, literatura i nauki nie dotarły do mas polskich na Śląsku, bo ani nie było ludzi, którzyby w tem pośredniczyli, ani... dostatecznej znajomości języka polskiego. Stąd napotykamy jeszcze teraz ten dziwny objaw, że na Śląsku, który przedstawia najmniejszy procent analfabetów w Austryi, panuje taka ignorancya na polu historyi, jakoteż literatury ojczystej. Nie dziw: Hakata czeska, czy niemiecka potrafi na czas jakiś skoszlawić mowę, wyrwać ludność z naturalnego związku narodowego, przynoszącego tyle kulturnych korzyści; zapełnić jednak lukę powstałą stąd potrafi jedynie nauczeniem ludności czytania i pisania po czesku, względnie po niemiecku i spaczeniem języka potocznego. Strawy umysłowej w obcym języku zaś nie dostarczają ludowi po odebraniu mu języka ojczystego; robotnik śląski, choć umie czytać lub podpisywać się po niemiecku lub czesku, nie ma pojęcia nietylko, kto był Mickiewicz lub Słowacki, lecz tak samo nie wie nic o Goethem, Heinem lub Vrchlickim. Wie dobrze burżuazya, dlaczego to robi, wie, że wiedza, to potęga i że masy polskie tylko za pośrednictwem swego języka czerpać ją mogą, więc z taką zaciekłością czechizuje i germanizuje.

Bo też Polacy stanowią główny kontyngent proletaryatu, oni zaludniają fabryki, huty i kopalnie, oni reprezentują drobną i średnią własność rolną.

Niezależnie od czysto śląskich Polaków rozlewa się prąd emigracyjny z Galicyi. Są to zwykle mniej wykształceni i mniej wymagający robotnicy, pożądany towar roboczy dla fabrykantów, mniej chętnie widziany przez Ślązaków, którym obniżają zarobki. Na zgromadzeniach łatwo odróżnić można żywych, ognistych, dotąd zwykle w wolnej naturze pracujących Mazurów, nie mówiąc już o różnicy dyalektu, od powolnych, ponurych, pracą pokoleń w zaduchu, żarze i ciemnicy przywalonych Ślązaków.

Niemcy stanowią drobną mniejszość ludności na Śląsku, która jednak dominuje inteligencyą i przewagą ekonomiczną. Niemiecką lub oddawna zniemczoną jest burżuazya w miastach, od tego odróżnić jednak należy wyspę niemiecką, obejmującą Bielsko i kilka wsi okolicznych, gdzie znaczna część ludności, bez względu na przynależność klasową, jest narodowości niemieckiej.

Czesi mieszkają w Frydku, Frysztacie, Ostrawie i okolicznych wsiach, stanowią średnią warstwę urzędniczą, a w gminach, graniczących z Morawami, napotykamy też znaczną liczbę proletaryatu czeskiego.

Oto stosunek grup narodowych do spółczesnych: Niemcy reprezentują wielki kapitał, niemieckim jest jednak pewna nieznaczna stosunkowo część ludu wiejskiego i robotniczego, który jednak inteligencyą przewyższa proletaryat polski. To też proletaryat niemiecki w Bielsku i okolicy dostarcza socyalnej demokracyi znacznego kon-

---

mie, w jakiej go sobie życzyła Fernanda. Przed upływem dwu miesięcy od dnia, w którym ją mąż wprowadził do Guerdache, zawróciła już głowę Boisgelinowi, któremu oddała się nagle pewnego wieczora, ułożywszy naprzód starannie rzecz całą. Boisgelin oszalał dla niej, gotów zapłacić jej całym majątkiem, narazić się na zerwanie wszelkich związków. Ona zaś znalazła nakoniec w tym pięknym salonowcu i sportsmenie upragniony ideał, kochanka próżnego, skłonnego do szaleństw, do rozrzutności, który nie zawahałby się przed niczem, aby zachować kochankę tak piękną, niezbędne dopełnienie zbytku, w jakim żył. A potem zadawalała ona w ten sposób wszystkie rodzaje wzbierającej w swych piersiach złości, głuchej nienawiści do własnego męża, którego życie pracy i ślepego spokoju upokarzało ją, swoją rosnącą zazdrość względem Zuzanny, której poczęła nienawidzić od pierwszego dnia tak gwałtownie, że ta nienawiść to zdecydowała ją ostatecznie do zabrania jej Boisgelina, w nadziei, że jej tem boleść zada. Teraz zaś Guerdache napełniał zgiełk ciągłych zabaw. Fernanda królowała urodą swą wśród gości, spełniając swe marzenia o życiu zabaw, pomagając Boisgelinowi puszczać pieniądze, zarabiane w pocie czoła w „Piekle“ przez tysiąc dwustu robotników, pod kierunkiem Delaveau, spodziewając się nawet, że będzie mogła pewnego pięknego poranku wrócić do Paryża, aby tam błyszczeć przyrzeczonymi sobie milionami.

Wszystkie te historye przewijały się przed oczyma Łukasza, kiedy wolnym krokiem spaceru zmierzał do domu pani Zuzanny. Jeżeli nie wszystkie równie dokładnie były mu znane, domyślał się jednak wielu, których szczegóły miała przed nim niedaleka przyszłość odsłonić. Tymczasem, wzniósłszy głowę, spostrzegł, że nie więcej niżeli jakieś sto metrów już tylko oddziela go od cudownego parku, którego drzewa zielenić się zdawały w nieskończoną dal. Stanął, jedna twarz zakryła mu w wyobraźni wszystkie inne, zapanowała nad wszystkiemi: twarz pana Hieronima, drugiego z Qurignonów, założyciela fortuny, którego spotkał wczoraj u wejścia do „Piekła“ w wózku, popychanym przez służącego. Ujrzał go przed sobą z martwemi nogami, porażonego, niemego, z temi jasnemi oczyma, co spoglądały od lat dwudziestu pięciu na klęski, spadające raz po raz na jego ród. Syn Michał, zanurzywszy się w odmęcie zabaw i zbytku, zabija się wskutek strasznego dramatu rodzinnego. Wnuk Gustaw, ukradłszy ojcu kochankę, rozbija sobie głowę w przepaści, jak gdyby ścigany zemstą furyj. Córka Laura zamyka się w klasztorze, zerwawszy wszelkie nici z światem; drugi syn, Filip, poślubiwszy nierządnicę i pogrążywszy się wraz z nią w błocie, ginie w pojedynku po całym szeregu skandali; drugi wnuk, Andrzej, ostatni piastun imienia Qurignonów, wiedzie marny żywot kaleki w domu obłąkanych. Tymczasem ruina nie ustaje ani na chwilę, ferment gnicia nie przestaje unicestwiać rodziny, w osobie Fernandy, która zjawia się pośród niej, jakby w celu zadania jej ostatnich śmiertelnych ciosów swymi drobnymi, białymi ząbkami niszczycielki. Pogrążony w nieprzerwanem milczeniu, pan Hieronim był przez szereg ubiegłych lat, był i dzisiaj świadkiem tych wszystkich rzeczy; czy je widział? czy je sądził?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tyngentu wykształconych i ofiarnych jednostek.

Niemcami są też wyżsi urzędnicy w hutach i kopalniach. Władza polityczna w kraju, gminie i korporacyach, dalej potęga ekonomiczna spoczywa w rękach Niemców, którzy potęgę tę wyzyskują na swą korzyść, nad czem się jeszcze bliżej zastanowimy przy rozbiorze partyj politycznych na Śląsku.

Średnią i niższą klasę urzędniczą w zachodniej części kraju stanowią Czesi. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wpływ ich wskutek tego jest mniejszy od Niemców. Niższy urzędnik kopalniany jest w ciągłej styczności z robotnikami, może mu bardziej dokuczyć, siedzi mu ciągle na karku, to też mając nad robotnikiem władzę ekonomiczną, łatwiej może zdobyć nad nim również władzę polityczną niż fabrykant lub magnat kopalniany, znany robotnikowi nieraz tylko z nazwiska, będący dlań omal że nie abstrakcyjnem pojęciem. Skoro jeszcze taki urzędnik jest Czechem, członkiem ruchliwego, politykującego narodu, którego szowiniści na Śląsk szczególnie mają oko, to nie dziw, że w gminach mniejszych, gdzie stają oko w oko z podwładnym sobie polskim proletaryatem, zabierają się natychmiast do czechizacyi. Wystarczy, by się gdzie osiedliło trzech czeskich urzędników, a zaraz zjawi się jak z pod ziemi nietylko „Czeska Beseda“ i „Sokol“, ale co najważniejsze „Obczanska zależna“ (Kasa oszczędności), służąca do wiązania rąk ekonomicznie słabszym, tych później wciągają do swych czytelń i mają nafabrykowanych dalszych kilkunastu Czechów. Potem zwykle zakładają „Veteransky spolek“, „Hasicsky sbor“ (straż pożarna); wchodzą do rad gminnych, a po jakimś czasie husyci ci młodoczescy postarają się o jakie klerykalne, lub chrześcijańskie narodowe stowarzyszenie i nowa gmina przybyła na poczekanie królestwu św. Wacława.

Blagi te utrudniają ogromnie zoryentowanie się w stosunkach śląskich i obecnie dopiero wychodzą na jaw wskutek energicznej akcyi polskich stronnictw opozycyjnych. Oprócz tego część ludu wiejskiego i proletaryatu jest, jak to już powiedzieliśmy, czeską.

Polacy tulą się, jak wyżej, na dwie kategorye: na tubylców i imigrantów galicyjskich. Ludność polska tubylcza zaludnia wsie i fabryki i tworzy wszystkie rozliczne tu szczeble pośrednie między chłopem a robotnikiem. Używa się ich chętnie do pracy fabrycznej, gdyż jako drobni posiadacze gruntu mają boczny zarobek i dlatego zadawalniają się mniejszym zarobkiem, z drugiej jednak strony wzrost proletaryzacyi i spadek wartości gruntu przyczynia się do tego, że ten boczny zarobek szczupleje, że tedy muszą żądać wyższej płacy i że przeto powoli na ich miejsce napływają Galicyanie, którzy się kontentują jeszcze niższą płacą, wskutek uproszczenia procesu produkcyi łatwo mogą zastąpić wyszkolonych Slązaków. Nędza się tedy zwiększa. *Dr. S. Z.*

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy piekarscy! W piekarni Gusty Goldberger w Krakowie, przy ul. Józefa l. 8, wybuchł strejk. Robotnicy żądają podwyższenia zapłaty i skrócenia dnia roboczego.

Stosunki w tej piekarni są niżej wszelkiej krytyki, mimo to Goldbergerowa nie chce uwzględnić żądań strejkujących i zamierza sprowadzić sobie innych robotników.

Wzywamy robotników piekarskich w mieście i na prowincyi, by żaden z nich nie przyjmował w piekarni tej roboty.

Z organizacyi zawodowej robotników szewskich. Dnia 23 bm. w lokalu Związku w Krakowie odbyło się pod przewodnictwem tow. Czechowskiego poufne zgromadzenie robotników szewskich. Tow. Bałanda omawiał położenie robotników szewskich, tudzież sprawę ankiety, w tej sprawie odbyć się mającej w Wiedniu, tow. Kaczanowski referował o kongresie, zwołanym do Lwowa na dzień 27 i 28 b. m.

Zgromadzeni uchwalili wysłać na kongres delegata i wybrali tow. Czechowskiego.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Niebawem powstanie we Lwowie organizacya dorożkarzy. Na dwóch poufnych zebraniach, które się odbyły zeszłego tygodnia tow. Mokłowski i Nacher referowali o znaczeniu i wartości organizacyi robotniczej. Dorożkarze opowiadali całą litanię krzywd, jakie muszą znosić ze strony pracodawców i organów policyjnych. W końcu uchwalili założyć grupę miejscową wiedeńskiego stowarzyszenia dorożkarzy. Statuta odnośne już wniesiono.

Charakterystycznym w tym wypadku jest objawem, że sami dorożkarze zgłosili się do towarzyszy naszych z prośbą o założenie stowarzyszenia.

Drugie stowarzyszenie, które wkrótce powstanie, obejmie tapicerów, dekoratorów, rymarzy i pokrewne zawody. W ubiegłym tygodniu odbyło się liczne poufne zebranie zajętych w tychże zawodach robotników, na którem po referacie tow. Stengla uchwalono założyć ogólne stowarzyszenie zawodowe dla robotników, zajętych w powyż wymienionych zawodach.

Strejk w Borysławiu. Celem publicznego zdania rachunków ze składek na strejkujących górników w Borysławiu, upraszamy wszystkich Towarzyszy i Stowarzyszenia, które dotychczas list składkowych nie nadesłały, o zwrot tychże pod adresem: Ilko Daszkiewicz, na Potoku, obok I. grupy w Borysławiu.

Imieniem komitetu strejkujących górników: *Wityk*, *Nowak*, *Daszkiewicz*.

Z galicyjskiego piekła. Jak dyrektorzy kopalń dbają o bezpieczeństwo górników, niech poświadczy bodaj ten fakt, iż w kopalni Banku kredytowego w szybie Nr. 24 jest zupełny brak powietrza, natomiast nagromadziły się gazy, grożące zdrowiu i życiu pracujących. Z szybu tego wydobyto dnia 19 czerwca Pękalę Józefa, prawie uduszonego gazami tak, że dopiero po dwóch godzinach przyszedł na świeżem powietrzu do przytomności. Dnia 20 czerwca zamroczył się gazami w tym samym szybie Wowczak Zygmunt a 21 czerwca Kulczycki Bazyli. Mimo tych wypadków dyrekcya kopalni nie poczyniła dotychczas żadnych kroków, by nagromadzone gazy usunąć. Z chwilą otwarcia parlamentu postaramy się już o to, by to lekceważenie życia ludzkiego zostało należycie napiętnowane, a tymczasem apelujemy do urzędów górniczych, by ze względu na życie setek ludzi wglądnęły jaknajprędzej w te ohydne stosunki, których ofiarą pada tylu ludzi.

Z sali sądowej.

Wzorowy duszpasterz. Dnia 20 czerwca br. odbył się przed sądem powiatowym we Frysztacie na Śląsku dalszy ciąg rozprawy karnej o obrazę czci ks. Dusia z Piotrowic.

Interesującym szczegółem obecnej rozprawy była następująca kwestya. Kilku przyjaciół ks. Dusia ułożyło memoryał do generalnego wikaryusza we Frysztacie, w którym zaprzeczają w ostrych słowach wszystkim zarzutom, podniesionym przeciwko ks. Dusiowi i wystawiają mu jak najchlubniejsze świadectwo. Memoryał ten podpisało następnie kilkudziesięciu parafian. Zapytywani dziś przez obrońcę dra Grossa, oświadczają świadkowie, że memoryał podpisali, bo ich do tego namówiono, treści memoryału nie pamiętają, a kiedy im treść tę odczytano, oświadczają, że zawartych w nim twierdzeń nie byliby w stanie pod przysięgą potwierdzić.

Obecny naczelnik gminy p. Urbańczyk, przynaglony przez adwokata dra Kordacza, zastępującego ks. Dusia, już chciał zaprzysiądz prawdziwość wszystkich twierdzeń memoryału, lecz nagle opamiętał się i nietylko cofnął się, ale nadto dodał, że „nie wie w jakim stopniu oddaje się ks. Duś pijaństwu, ale czasem widział go trochę pijanego“. P. Urbańczyk drżącym głosem dziękował potem drowi Grossowi, że go ustrzegł od krzywoprzysięstwa.

Zeznania innych świadków były fatalne dla oskarżyciela. I tak:

Św. dr. Falk, adwokat z Frysztatu zeznaje, że nieraz widział ks. Dusia w stanie pijanym. Utkwiły mu w pamięci zwłaszcza wypadki, w których ks. Duś wywołał publiczne zgorszenie. Kiedy raz była mowa o możliwej sprzedaży fabryki w Piotrowicach, ks. Duś wołał głośno: „Mnie to jest obojętne, czy kupi żyd, czy nie. Chłop da zawsze szóstkę bodaj, raz aby dziecko mu się urodziło, drugi raz aby dziecko żyło, a trzeci raz aby umarło — ale taki robotnik fabryczny, nietylko nic nie da, lecz żąda jeszcze, abym dziecko chrzcił za darmo!“. Powszechnie we Frysztacie potępiają zachowanie się ks. Dusia. Jeszcze dziś, tuż przed rozprawą, wy-

wołał on zbiegowisko na rynku, wyzywając jakiegoś chłopaka i grożąc mu pięścią.

Św. Turk, inżynier-chemik, widział ks. Dusia nie raz pijanego, zataczającego się nietylko w restauracyi kolejowej ale i na peronie w Piotrowicach, tak, że ludzie mówili: „ten fararz znowu pijany“. Świadek odniósł wrażenie, że oskarżyciel jest człowiekiem zupełnie pijaństwu oddanym.

Św. Drössler, urzędnik fabryczny, widział ks. Dusia częściej pijanego, jak idąc potrącał krzesła i nikogo nie poznawał. Nie pamięta czy go widział kiedy nie pijanego(!). Ks. Duś często wywoływał po pijanemu zgorszenie i nie miłe konflikty. Raz w restauracyi groził on z poważną miną zebranym tam urzędnikom, że ich wyklnie publicznie za to, iż nie chodzą do niego do spowiedzi. Było to późno w nocy; ks. Duś był zupełnie pijany.

Św. Fr. Svoboda, konduktor kolejowy z Piotrowic, napotkał raz podczas służby ks. Dusia, jak tenże, w drodze z Karwiny do Piotrowic, wyszedł na platformę i tam załatwiał małą potrzebę, chociaż zaraz w sąsiednim wagonie był ustęp, do do którego łatwo można się było dostać.

Punktem kulminacyjnym rozprawy było przesłuchanie p. dra Henryka Kłuszyńskiego, lekarza w Piotrowicach. Św. dr. Kłuszyński, zaprzysiężony, zeznaje, że dwukrotnie leczył ks. Dusia. Na wyraźne wezwanie sędziege — po poprzedniem wydaleniu ze sali oskarżyciela ks. Dusia — opisuje on zmiany anatomiczne, jakie spostrzegł u pacyenta, a mianowicie: zwapnienie tętnic, rozszerzenie serca, powiększenie wątroby i stwardnienie nerek. Na zapytanie dra Grossa i dra Kordacza odpowiada dr. Kłuszyński, że zmiany te, każda dla siebie osobno, mogłyby pochodzić z rozmaitych przyczyn chorobowych, lecz w tem towarzystwie występują one jednak najczęściej jako objawy chronicznego alkoholizmu. Ze stanowiska naukowego alkoholikiem nie jest ten, który się upija, lecz ten, który regularnie większe lub mniejsze ilości piwa, wódki albo wina konsumuje. Ilość wypijanego alkoholu zależy od przyzwyczajenia i wytrzymałości. Tęgi pijak może wypić bardzo wiele, a pijanym nie będzie. Na zapytanie dra Grossa odpowiada dr. Kłuszyński, że czerwony, opuchnięty nos i czerwone wyrzuty na twarzy ks. Dusia mogły powstać wskutek zmian wątroby i być objawem pijaństwa albo też jakiejś choroby skórnej.

Dr. Kordacz (przerywając): Moja Schwiegermama (teściowa czyli świekra) ma także taką twarz! (Śmiech w audytoryum).

O dalszym przebiegu tej ciekawej sprawy doniesiemy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 czerwca 1447. Wstąpienie na tron Kazimierza Jagiellończyka. — 1780. Założenie uniwersytetu w Budapeszcie. — 1812. Rosya wypowiada wojnę Francyi. — 1899. Koniec strejku tkaczy w Bernie. — 1900. Nowy gabinet włoski pod przewodnictwem Saracca.

Dziś w teatrze: „Pan Damazy“, komedya konkursowa w 4 aktach J. Blizińskiego. (Ceny miejsc do połowy zniżone).

Brudna kampania przeciw młodzieży trwa ciągle dalej. Organ policyi krakowskiej, „Głos narodu“, zapewnia, że wiec się nie odbędzie, gdyż jest zakazany. Znaczy to mniej więcej tyle, że wiec, zwołany w formie poufnego zebrania za zaproszeniami, będzie rozwiązanym.

Pouczającą jest też historya z owymi protestami, ogłaszanymi w pismach klerykalnych. Akcyę z protestami wszczęli niektórzy prawomyślni profesorowie, znani już ze swych dawniejszych występów.

W gimnazyum św. Anny podpisało protest dwóch młodych karyerowiczów: Benedyktowicz i Angelus. Ów Angelus dostał przy egzaminie „poprawkę“ i podpisał protest, aby zyskać lepsze szanse po wakacyach.

W gimnazyum św. Jacka podpisał protest niejaki Polak, niedopuszczony wcale do matury. Liczy on na to, że pójdzie mu lepiej, jeżeli stanie się prawomyślnym.

W gimnazyum Sobieskiego świeci pod protestem podpis niejakiego Bittnera i syna profesora Pieniążka, a dalej napisane jest lakonicznie: następuje 40 podpisów. Jest to oczywiście blaga, gdyż oprócz paru karyerowiczów nikt z maturzystów nie bierze na seryo tej szopki. Aranżerzy protestu chwycili się zresztą oryginalnego sposobu: oto wymuszali podpisy na uczniach tuż przed egzaminem... A. Pieniążek, syn prof., powiedział nawet publicznie: „będziecie widzieli, jak oni będą odpowiadali przy maturze“. Egzaminy wypadły też w myśl tej zapowiedzi...

Powrócimy jeszcze do tej sprawy i wykażemy, jakich środków używano przeciw niezawisłej młodzieży.

Przygody Wilka w Kole polskiem. „Przyjaciel ludu“ opowiada zabawną historyę o nieprzyjemnościach, które spotkały stojałowszczyka Wilka na bankiecie Koła polskiego:

„Siedzą wszyscy kolarze przy uczcie, a między nimi także posłowie: Bomba i Wilk. Naraz powstaje ruch, wchodzi do sali żona p. Wilka z siostrą, służba nie chce ich wpuścić. Nie pozwolono p. Wilkowej zostać w sali, więc musiał ją mąż wyprowadzić na ganek. Tam posłali jej kolarze owoców, a p. Wilk zafundował butelkę wina. Za owoce zapłacili kolarze, ale za wino musiał zapłacić sam p. Wilk. U Sachera, gdzie była uczta, wino drogie, więc przy zapłacie znowu powstała sprzeczka. Panowie opowiadają sobie teraz z kpinami, że „Wilczyca wpadła na nich“. Takie są skutki „pojednania“ p. Wilka z Kołem pańskiem. Kazali mu żonę za drzwi wyprowadzić, a teraz kpią sobie z tego, z ujmą dla honoru posła ludowego i jego wyborców“.

Wystawa prac uczniów państwowej szkoły przemysłowej otwartą będzie we środę i czwartek tj. 26 i 27 bm. w godzinach 9—12 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu w gmachu szkoły, ul. Gołębia, l. 20. Wstęp wolny.

Zjazd koleżeński. Komitet zjazdu ogłasza: Odnośnie do notatki, umieszczonej w swoim czasie, zawiadamiamy tych kolegów, którym uwiadomienie z powodu braku ich adresu doręczonem być nie mogło, że zjazd koleżeński uczniów, którzy w roku 1891 ukończyli klasę VIII oddział A gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 30 czerwca br. w Krakowie. Punkt zborny dnia powyższego o godzinie 9 rano w gmachu Collegium novum. Zgłoszenia przyjmują: dr. Władysław Chmielarczyk (plac Groble l. 7) i dr. Adam Dołkowski (ul. Smoleńska 24).

Złoty zegarek znalazł p. Michał Kowalski dnia 23 bm. i złożył go w naszej administracyi, skąd go może odebrać właściciel, po wylegitymowaniu się.

Nieszczęśliwe wypadki na stacyi kolejowej w Szczakowie. Z Szczakowej donoszą nam: Dnia 22 i 23 bm. zaszły na tutejszej stacyi kolejowej dwa nieszczęśliwe wypadki, które omal że nie pociągnęły za sobą w ofierze życia ludzkiego. Mianowicie dnia 22 bm. koło godz. 1 w poł. był zatrudnionym, na ubocznym torze, przy naprawie wozu pewien ślusarz z Krakowa. Wskutek nieporozumienia puszczono na ów tor inny wóz, który nadjeżdżając uderzył tak silnie o wóz naprawiany, że ten poruszył się i przygniótł robotnikowi nogę do ziemi, zarzynając mu mięsień od kolana do kostki i łamiąc nogę w dwóch miejscach. Nieszczęśliwego, po opatrzeniu go przez miejscowego lekarza dra Schneka, odwieziono do Krakowa do szpitala. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba amputacyi.

Następnego dnia, koło godz. 11 przedpoł. pewnemu robotnikowi, który miał odjeżdżać ku Granicy, rozbiła się przypadkowo w kieszeni flaszka ze spirytusem. Udał się tedy na ubocze, chcąc wyrzucić z kieszeni kawałki stłuczonego szkła. Po drodze jednak przez nieostrożność przytulił do zlanego spirytusem ubrania zapalony papieros, wskutek czego spodnie w jednej chwili buchnęły ogniem. Robotnik został poparzony tak strasznie, iż ciało kawałkami zwisało. Po opatrzeniu go przez dr. Schneka, odwieziono go również do Krakowa.

Pańska zabawka. Ze Zbaraża donoszą: Kilku tutejszych paniczyków, między którymi rej wodził syn b. burmistrza p. Dzierżanowskiego, wybrało się onegdaj za miasto na zabawę. Przywoławszy do siebie 12 letniego chłopca, kazali mu rzucać w górę balonem, do którego wszyscy strzelali. Jeden z tych niedorosłych nemrodów, strzelając do balonu, postrzelił w brzuch biednego chłopaka, który prawdopodobnie przypłaci życiem zabawę paniczów. Żandarmerya wdrożyła dochodzenie.

Echa defraudacyj wielickich. „Przyjaciel ludu“ pisze: „Powiat wielicki zapłaci za gospodarkę w powiatowej kasie oszczędności nie dwieście tysięcy, jak pierwotnie podawano, ale około miliona koron. Całą tę sumę zapłaci ludność powiatu wielickiego w dodatkach do podatków na tej podstawie, że za bezpieczeństwo pieniężne powiatowej kasy oszczędności odpowiada wszystka ludność w całym powiecie. Najpierwej dyrektorem, a potem prezesem kasy był i jest dotąd marszałek Rady powiat. poseł Czecz z Bierzanowa i ani myśli rezygnować. To nas nie dziwi tak dalece, bo jako

stańczyk ma Czecz wytarte czoło. Ale to nas dziwi niezmiernie i boli, że członkowie rady powiatowej z gmin wiejskich nie potrafią zrobić porządku z Czeczem. Niechże się tedy nie dziwią, że ludność powiatu musi ich uważać albo za spólników Czecza, albo za niedołęgów do niczego. Skoro ci radcy włościanie nie potrafią sobie dać rady z Czeczem, to niech zrezygnują i ustąpią miejsca innym, którzy potrafią zrobić kres i Czeczowi i jego naganiaczom, urzędnikom z Wydziału. Lud nie może się zadawalać żadnemi wymówkami. Dzielni radcy powiatowi byliby nie dopuścili, bo mogli nie dopuścić do tego, aby powiat płacił. Radcy włościańscy powinni byli zaraz na pierwszem posiedzeniu, skoro nadużycia wyszły na jaw, oświadczyć Czeczowi, że pod przewodnictwem takiego jak on marszałka, nie chcą i nie mogą zasiadać ani radzić o sprawach powiatu. Jeżeliby więcej nie wskórali, to choć nie braliby na siebie odpowiedzialności za to, co się stało i dalej dzieje. A tak może im Czecz rzucić w twarz: toście i wy jako radcy powiatowi przy tem byli“.

Krwawy dramat miłosny. Ze Skolego donoszą:

W małej podgórskiej wiosce, obok Skolego, rozegrał się onegdaj okropny dramat miłosny. Parobczak, niejaki Kiryło Tukało, od dłuższego czasu prowadził romans z mężatką Kałahirową. Tukało tak namiętnie przywiązany był do Kałahirowej, że śledził ją krok w krok z obawy, aby go nie zdradziła. Stosunek ten trwał już dłuższy czas, gdy niespodziewanie przed kilku dniami dowiedział się Tukało, iż kochanka jego miała spotkanie sam na sam z żydem karczmarzem i że nazajutrz nową wyznaczyła mu schadzkę. Tukało postanowił się zemścić. Skoro zbliżył się krytyczny moment, z nabitym karabinem w ręku podążył do karczmy. Przed karczmą Tukało zaczaił się w krzakach i czekał. Po chwili nadeszła Kałahirowa, w tej chwili z zarośli padł strzał i kobieta z przeszytą piersią runęła na ziemię. Tukało wystrzelił jeszcze po raz drugi i ranił ją w głowę. Dokonawszy tej zbrodni, z zimną krwią złoczyńca powrócił do domu. Żandarmerya przyaresztowała zbrodniarza i odstawiła do więzienia sądu powiatowego w Skolem.

„Szkolnictwa“, organu nauczycieli ludowych, nr. 18 wyszedł z druku i zawiera kilka artykułów pod adresem obradującego właśnie sejmu. Jeden artykuł został w tym numerze w całości skonfiskowany. Do numeru dołączony jest specyalny dodatek, zawierający odezwę galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych „Do naszych posłów“, oraz 3 petycye tegoż towarzystwa do sejmu w sprawie tak długo oczekiwanego polepszenia bytu nauczycieli.

Sejm powinien przeczytać sobie uważnie te petycye nauczycieli ludowych i zamiast zaprzątać sobie swój drogi czas humbugami w rodzaju włości rentowych, zabrać się raczej do polepszenia doli nauczycieli. Wszak na ten cel dostał kraj nowy podatek wódczany, a dotąd i wydział krajowy i sejm milczą zawzięcie, gdzie się te pieniądze podzieją.

Zgromadzenie protestujące przeciwko szykanowaniu profesorów socyalistycznych odbyło się przed paru dniami w Paryżu, w sali „des Sociétés savantes“. Powodu dostarczyły dochodzenia dyscyplinarne, skierowane przeciw prof. Tournier z Rochefort i Hevé z Sens. W zgromadzeniu wzięli udział bardzo liczni akademicy oraz wielu profesorów uniwersytetu i szkół średnich, bądź miejscowych, bądź też przybyłych z prowincyi. Sorbonnę reprezentowali prof. Buisson i Seignobos. Przewodniczącym wybrano posła do parlamentu tow. Vivianiego. W zagajeniu swem Viviani w bardzo ostry sposób krytykuje postępowanie ministra oświaty Leyges, który przez szpary patrzy na agitacyę klerykałów i antirepublikanów, zasiadających na katedrach uniwersyteckich, który pozwala im szerzyć obskurantyzm, a natomiast z całą zjadliwością prześladuje profesorów-socyalistów. Mowca cieszy się, iż obok licznego grona profesorów znalazły się rzesze robotników, czujących, że tu chodzi o sprawę wspólną.

Po nim zabiera głos prof. filozofii Tery, domagając się zupełnej swobody politycznej dla profesorów poza murami szkolnymi. Tow. Pastre, dep. z Gard, który ma wnieść w omawianej sprawie interpelacyę w parlamencie, przeciwstawia działalność ministra wojny Andrego, pragnącego zdemokratyzować armię — zakusom Leyges'a, usiłującego „zakapucynić“ oświatę. Mowca zaznacza, że jeżeli ministerstwo zamiast ochraniać republikę będzie kroczyło drogą osłabienia jej — to wówczas socyaliści w obronie republiki rozpoczną ostrą opozycyę. Następnie przemawiają jeszcze tow. Allemane, Pressense, Jaurès, imieniem akademików słuchacz uniwersytetu Desagre, oraz wielu innych, poczem przyjętą zostaje rezolucya, wzywająca rząd, by szanował prawo profesorów do swobodnego wykonywania obowiązków i przywilejów obywatelskich.

Ofiary ogni sztucznych. W składzie ogni sztucznych Abrahama Rittenburga w New-Jersey w Stanach Zjednoczonych, mieszczącym się w 4-piętrowym domu, zamieszkałym przez 10 rodzin, nastąpił z niezbadanych dotąd powodów wybuch, wskutek którego straciło życie kilkunastu lokatorów, mianowicie: dwaj mężczyźni, 7 kobiet i sześcioro dzieci. Podobny wypadek zdarzył się i w Pathersonie, również z materyałem na fajerwerki, przeznaczonym na obchód rocznicy niepodległości, przyczem, jak donosi „Frankf. Ztg.“, 3 domy uległy zburzeniu, 20 osób poniosło śmierć, a 45 doznało mniej lub więcej ciężkich ran. Trzeba tu dodać, że Amerykanie są ogromnymi zwolennikami sztucznych ogni tak, że żadna uroczystość nie może się u nich obejść bez efektów tego rodzaju, przyczem wobec tendencyi, jaką mają do podejmowania wszystkiego na olbrzymią skalę, nagromadzają w podobnych wypadkach tyle materyałów wybuchowych, że katastrofy z ludźmi zdarzają się niesłychanie często.

Czarnogórski budżet a książę Nikita. Zdaje się, że po raz pierwszy rząd czarnogórski ułożył swój budżet Dowiadujemy się tedy, iż dochody całego państwa preliminowane są na sumę... aż 1,200.000 złr. Nieproporcyonalnymi zupełnie w stosunku do nich są wydatki na dom książęcy. Lista cywilna księcia Nikity wynosi 100.000 złr. rocznie. Następca tronu otrzymuje 25 tysięcy złr., a ks. Mirko 12 tysięcy złr. Nie dziwimy się więc, że i ta latorośl książęcego domu mogła posiadać niezłe papierosy, które odurzyły starego lisa — Stojałowskiego. Bądź co bądź dla biednych Czarnogórców dwór książęcy, pochłaniający z górą dziewiątą część dochodów kraju, to zbyt kosztowny inwentarz.

Dr. Seinfeld contra Wielowieyski. Otrzymujemy nasiępujące pismo od p. dra Seinfelda: Upraszam uprzejmie o zamieszczenie w łamach szan. pisma odpisu podania, jakie wniosłem do Wydziału Izby adwokackiej w Krakowie. „Prześwietny Wydziale! Na pismo Henryka Wielowieyskiego wniesione do Świetnego Wydziału wnoszę pod 1) wyjaśnienie: Pismo Wielowieyskiego w wysokim stopniu uwłacza mojej czci, gdy jednak człowiek ten jest posłem, nie mogę go skarżyć, albowiem z uwagi na odroczenie Rady Państwa do października, zajdzie przedawnienie. Honorowej satysfakcyi nie mogę zaś zażądać od człowieka, któremu publicznie zarzucono szantaż i który nie wahał się w swem doniesieniu na mnie użyć pospolitego oszczerstwa.

Gdy nie uważam, aby obok moralnych policzków, jakie tego człowieka spotkały, zachodziła potrzeba czynnego skarcenia go za rzucone na mnie oszczerstwo i gdy za świadectwem załączonych pod 2) i 3) numerów „Głosu narodu“ z dnia 17 i 19 czerwca br. człowiek ten publicznie rzuca na mnie kalumnie, informując w tym kierunku „Głos narodu“, nie mogę się zadowolnić rozpatrzeniem tej sprawy przez Wysoki Wydział i dlatego nietylko we własnym interesie, ale w interesie stanu, proszę usilnie o odstąpienie tej sprawy Świetnej Radzie dyscyplinarnej, celem jej dokładnego zbadania.

Zarazem załączam pod 4) numer „Naprzodu“ z dnia 19 czerwca 1901, z którego się okazuje, że p. poseł Daszyński z całą stanowczością zaprzecza twierdzeniom tego człowieka.

Nadmieniam, że p. poseł Daszyński oświadczył gotowość złożenia zeznań w tej sprawie na każde wezwanie Świetnego Wydziału.

Z uwagi na ciężkie zarzuty przeciwko mnie publicznie podniesione, śmiem prosić o bezzwłoczne zajęcie się tą sprawą i użyczenie mi pomocy i obrony przed oszczerczym zamachem na moją cześć“.

Co może protekcya. Z Dębnik donoszą nam: Przed niedawnym czasem rozpisano tutaj ofertę na budowę szkoły w gminie Dębniki. Wobec tego kilkunastu miejscowych majstrów wniosło swe oferty, ofiarując dosyć korzystne dla gminy warunki. Między innymi wniósł również ofertę i majster murarski z Krakowa p. Siwek, oferta jego jednak była o wiele wyższą. Rozpoczęły się tedy zakulisowe zabiegi i protekcye zwłaszcza, iż wójt tutejszy Mó,l

to człowiek, z którym „można sobie pogadać". Wniesione oferty miały być przedłożone radzie powiatowej do rozstrzygnięcia. Wójt Mól jednakowoż przedłożył radzie powiatowej tylko ofertę p. Siwka, mimo iż była o wiele wyższą, oferty zaś innych majstrów zatrzymał całkiem bezprawnie u siebie. Oferta p. Siwka została zatwierdzoną, a wskutek tego gmina, z łaski p. Mola, będzie musiała za budowę szkoły o wiele drożej zapłacić. Jest to nie pierwsza sprawka wójta Móla.

Śledztwo w sprawie krwawego zajścia w Lisku przybiera formy, które wywołały znów interpelacyę w radzie państwa. Kancelarya rady państwa rozesłała dopiero dziś protokół dwóch ostatnich posiedzeń parlamentu. Znajdujemy tam pomiędzy innemi interpelacyę posła Olszewskiego wniesioną dnia 10 czerwca, z której przytaczamy następujące ustępy:

„Zachodzi obawa, że śledztwo w sprawie zajść skończy się na wytoczeniu chłopom procesu o gwałt publiczny, aby dać dotychczasowym postępkom organów władz pozór lojalności i wziąć w obronę pretensye hr. Krasickiego wobec uzasadnionych żądań ludności wiejskiej. Że podobny plan istnieje, są następujące dowody:

Mordercy chłopów z Manasterca, żandarmi i służba leśna, pozostają dotychczas na wolności. Żandarm Czychlik sprawuje dotychczas służbę, jak gdyby nic nie zaszło. Leśniczy Wiśniewski, intelektualny sprawca tego polowania na chłopów, pozostaje również na wolności, aby módz wpływać na śledztwo na swoją korzyść. Śledztwo prowadzą te same osoby, które wysłały żandarmów dla popierania żądań pańskich. Natomiast dwóch włościan zamknięto do aresztu śledczego w Sanoku! Nie jest nikomu tajnem, że adwokat hr. Krasickiego, dr. Czajkowski, który jest zarazem posłem sejmowym i zastępcą marszałka rady powiatowej, stara się, dzięki swoim znajomościom z najwyższymi dygnitarzami Galicyi, nadać całej sprawie obrót korzystny dla swego klienta".

Opisawszy dokładnie całe zajście, pisze poseł Olszewski dalej:

„Służba pańska znosiła już po wypadku na pole bitwy koły i laski, aby udowodnić, że żandarmi musieli użyć broni. Przesłuchani świadkowie potwierdzili ten fakt. Chaja Bzyk widziała, jak osoby, które niosły owe laski, wymieniały je po drodze na grubsze i zbierały z drogi kamienie, aby udowodnić, że chłopi rzucali na żandarmów kamieniami".

Pograniczne szykany rosyjskie. Z Mysłowic donoszą: Dwaj obywatele tutejsi, pp. Jan Łyszczarz i Jakób Czepionka, zostali podczas koszenia trawy na swojej łące przez kozaków schwytani i do więzienia w Będzinie odstawieni, pod pretekstem, że łąka owa leży częściowo na terytoryum Królestwa. Dotychczas wszakże nie przeszkadzano nigdy zbieraniu siana z owej części, leżącej rzekomo za kordonem. W Mysłowicach panuje z tego powodu ogromne oburzenie.

Zamordowanie japońskiego dostojnika. Z Jokohamy donoszą: Hoszi-Toru, były minister komunikacyi w gabinecie mrgb. Ito, został dnia 21 bm. zasztyletowany na posiedzeniu tutejszej rady miejskiej. Był on dawniej prezydentem parlamentu i posłem w Waszyngtonie. Morderstwo miało motywy polityczne.

Powodzie i deszcze.

O wylewie Kamienicy w N. Sączu donoszą następujące bliższe szczegóły pod datą 21 b. m.: Wskutek deszczów, które od kilku dni bez przerwy padały, Kamienica wezbrała i zalała wszystkie pola w Nowym Sączu i w miejscowościach podmiejskich na Załubińczu, „Piekło", w Gołąbkowicach w ogrodzie „na Przetakówce". Zalane również łąki, ogrody i sady, poderwane domy, z których mieszkańcy ledwie z życiem uszli. Straż pożarna i wojsko udały się dziś na miejsce katastrofy z wozem ratunkowym, celem przewiezienia do miasta mieszkańców owych domów, które już zupełnie są w wodzie.

Zakliczyn, 23 czerwca. Dunajec i Zelina zatopiły równinę pod Czchowem.

Skołyszyn, 23 czerwca. Ropa wylała na 1 kilometr kwadr. W Przysiekach woda wdziera się przez okna domów. Przybór trwa ciągle. Ogromne straty ludzie ponieśli w zbiorach koniczu i siana, które woda zabiera. Dom przewoźnika i poczta skołyszyńska w wodzie. Wylewu takiego od 35 lat nie pamiętają.

Stanisławów, 23 czerwca. Po usunięciu przerwy między Tyśmienicą a Tłumaczem, podjęto onegdaj wieczorem na nowo ruch kolejowy między Chryplinem a Tłumaczem.

Sprawy gminne.

Statut m. Krakowa.

W Wydziale krajowym odbyła się w sobotę konferencya w sprawie statutu m. Krakowa. W obradach wzięli udział przybyli „ad hoc" do Lwowa delegaci Rady miejskiej krakowskiej prof. Kasparek i prof. Leo, posłowie Weigel, Zoll i Paszkowski, oraz radca Wydziału kraj. Michalczewski.

Dr. Leo zawiadomił, że komisya statutowa dla sprawy tej zbierze się w poniedziałek, a we wtorek pełna Rada. Zgodzono się na poprawki, żądane przez rząd. We czwartek akta statutu wrócą z Rady miejskiej krakowskiej do Lwowa, a w piątek będzie mógł nad tą sprawą obradować sejm.

Pp. Kasparek i Leo udali się następnie do członka Wydziału krajowego Vayhingera, jako szefa departamentu gminnego i konferowali z nim. Zgodzono się, aby, ze względu na to, że ludność Krakowa olbrzymio wzrosła, bo do 90.000, podwyższyć liczbę radców miejskich z 60 na 70, a to w kole inteligencyi z 20 na 26, w kole przemysłu i rękodzieł z 20 na 24, a w kole właścicieli realności na 20.

Specyalne posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone sprawie nowego statutu, odbędzie się nie w poniedziałek, jak początkowo planowano, lecz we wtorek o godz. 5 popołudniu.

Sejm galicyjski.

Lwów, 22 czerwca. Wczoraj rozpoczęło się o godz. 11 przed południem posiedzenie komisyi dla włości rentowych pod przewodnictwem prof. Pilata.

Poseł Średniawski podnosi, że zamiarem ustawodawcy było tworzyć włości rentowe, nie chce zatem, aby istniejącym już gospodarstwom udzielano pożyczek.

Poseł Mieczysław Piniński przemawia w duchu posła Średniawskiego. Obawia się, że ustawodawstwo będzie dla ludu niesympatycznem, że nazwie je pańską ustawą. Popiera żądanie posła Średniawskiego, aby skrócić czas spłaty pożyczek rentowych w ten sposób, by jeden procent płacony był na spłatę, oraz, by niepodzielność trwała jak najkrócej.

Poseł Hupka stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi ogólnej, oraz dokonanie wyboru referenta. Proponuje na referenta posła Pilata.

Wniosek uchwalono. Poseł Pilat wybrany referentem 11 głosami. Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Przy § 1, traktującym o celu ustawy, pos. Żardecki i Średniawski żądają, by w tym paragrafie zmieniono szereg wyrazów, gdyż chodzi więcej o tworzenie nowych gospodarstw, jak o utrzymanie istniejących.

Poseł Wachnianin sprzeciwia się temu.

W głosowaniu przyjęto § 1 w stylizacyi Wydziału kraj.

Do § 2, ustanawiającego, iż włość rentowa ma obejmować grunta od 3 do 60 hektarów i o czystym dochodzie najmniej 1.000 koron rocznie, poseł Urbański stawia wniosek, by granicę u góry podwyższyć do 180 hektarów i do 3.000 K dochodu.

Po dyskusyi, w której między innymi zabiera głos pos. Hupka, dowodząc, że celem ustawy powinno być wytworzenie średnich gospodarstw bez względu na to, czy będą one szlacheckiemi czy chłopskiemi, przystąpiono do głosowania, w którem większość oświadczyła się za granicami, przyjętemi w stylizacyi projektu Wydziału krajowego.

Na tem o godz. 2 przerwano posiedzenie.

(Dalsze sprawozdanie z komisyi dla włości rentowych w dodatku poniedziałkowym. *Przyp. red.).*

(Telefonem).

Lwów, 24 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się około g. 11 przed-

południem. Po odczytaniu wpływów i interpelacyj, przystąpiono do obrad nad wnioskiem posła Adama Skrzyńskiego w sprawie utworzenia w Gorlicach szkoły realnej z językiem wykładowym polskim. Po przemówieniu wnioskodawcy, który uzasadniał potrzebę szkoły rozwojem przemysłu naftowego i fabrycznego w tamtych stronach, odesłano wniosek do komisyi szkolnej.

Następnie obradowano nad wnioskiem posła Oleśnickiego, który brzmi następująco:

„Zważywszy, że do najniezbędniejszych potrzeb cywilizacyjnych każdego narodu należy możność pielęgnowania rozwoju nauki w jego języku rodzinnym w najwyższej instytucyi naukowej, na uniwersytecie; zważywszy, że w Austryi każdy naród ma do tego prawo na podstawie art. 19 p. ustawy państwowej; zważywszy, że obecny stan faktyczny, ograniczający wykład ruski do jednej katedry na wydziale teologicznym, do dwóch na wydziale prawniczym, a dwóch na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego, nie odpowiada ani postanowieniom prawnym co do języka wykładowego na tym uniwersytecie, ani minimalnym cywilizacyjno-naukowym potrzebom narodu ruskiego; wnoszą podpisani: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd:

a) by przystąpił do utworzenia we Lwowie uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim, a względnie do kreowania przy istniejącym uniwersytecie lwowskim na wszystkich wydziałach katedr z językiem wykładowym ruskim dla wszystkich przedmiotów nauk tychże wydziałów;

b) by jak najrychlej, a wedle możności już w najbliższym roku szkolnym, kreował na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego katedry austryackiego prawa procesowego cywilnego, handlowego i wekslowego, a na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu katedry filologii klasycznej, matematyki, fizyki, geografii i nauk przyrodniczych z językiem wykładowym ruskim“.

Pod koniec przemówienia Oleśnickiego wszedł do sali obrad kardynał Puzyna, przywitany uprzejmie przez Badeniego.

Żywszą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie wcielenia gminy Ruskawieś, Starowina i Drabinianka do gminy m. Rzeszowa.

Referat w tej sprawie wygłosił p. Jabłoński.

Poseł Średniawski zarzuca referentowi, że jako interesowany (burmistrz Rzeszowa) nie powinien być równocześnie referentem.

Przeciw projektowi przemawiają nadto Kramarczyk i Wachnianin, za ks. Stojałowski, który twierdzi, że przeciwnikami połączenia są żydzi.

Projekt komisyi przyjęto bez zmiany.

Z wniosków i interpelacyj wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu, wymieniamy: p. Szwed interpeluje w sprawie zniżenia czasu służby wojskowej z lat trzech na dwa. P. Kramarczyk o sprawy serwitutowe w Międzybrodzie lipnickim.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1-szej. Następne odbędzie się w środę.

Telegraf i telefon.

Przed wyborami sejmowymi w Czechach.

Praga, 24 czerwca. „Bohemia“ donosi: „Jak się dowiadujemy, rokowania między młodoczechami, realistami i staroczechami są w toku i mają na celu wspólną akcyę tych stronnictw w czasie sejmowych wyborów. Te „pourparles“, które były z początku nieobowiązującymi, postąpiły tak daleko, iż można prawie mówić o „fait accompli“. Rokowania z profesorem Massarykiem, przywódcą realistów, prowadził dr Kaizl. Kompromis ten skierowanym jest przeciw czeskim agraryuszom, którzy w gminach wiejskich mają wpływy. Z drugiej zaś strony zawiązuje się również kompromis między czeskimi radykałami a agraryuszami“.

Wydalania obywateli austryackich z Niemiec.

Wiedeń, 24 czerwca. „Politische Correspondenz“, nawiązując do odpowiedzi ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, na wniesioną na posiedzeniu delegacyi interpelacyę młodoczechów w sprawie wydalań obywateli austryackich z Prus — oświadcza, iż wiadomości o tych wydalaniach są nieprawdziwe. Komunikat konstatuje w dalszym ciągu, iż poseł austryacki w ks. Anhalckiem otrzymał jeszcze przed ogłoszeniem urzędowego dementi od ministeryum anhalckiego uwiadomienie, iż żadne wydalania nie miały miejsca.

Echa mów Wilhelma.

Hamburg, 24 czerwca. „Hamb. Correspondent“ upoważnionym jest do oświadczenia, iż pogłoski o rozmowie cesarza Wilhelma z dyrektorem Balin co do objęcia przez tegoż jednej z tek ministeryalnych, są pozbawione podstawy. Również nieprawdziwą jest pogłoska o wyrażeniu się cesarza co do religii.

Zawieszenie pisma.

Petersburg, 24 czerwca. Ministrowie spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zamknąć wydawnictwo gazety „Żizń“, wychodzącej w Petersburgu.

Sytuacya w Hiszpanii.

Madryt, 24 czerwca. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie, zwołane przez partye wolnomyślne. Po zgromadzeniu przyszło do wielkich demonstracyj przeciw klerykałom.

Madryt, 24 czerwca. W Reus robotnicy murarscy rozpoczęli strejk.

Katastrofa.

Madryt, 24 czerwca. Z Laonione (prow. Murcia) donoszą, iż zaszła tam wielka kasastrofa. Mianowicie zapadł się dom, wskutek czego 7 osób utraciło życie.

Z Abisynii.

Londyn, 24 czerwca. „Times“ donosi z Gerloguby: Armia abisyńska przybyła tu wczoraj w sile 15.000 ludzi, przebywszy 150 mil w 18 dniach. Pięć kolumn latających wyruszyło w pole, aby obsaczyć nieprzyjaciela.

Wojna cłowa między Rosyą a Ameryką.

Waszyngton, 24 czerwca. Sekretarz skarbu Gage, ogłasza oświadczenie, w którem wyjaśnia wprowadzenie ceł na naftę rosyjską. Na końcu tego oświadczenia powiedziano, że Rosya nie miała powodu zaprowadzać ze swej strony cła na towary amerykańskie. Gabinet amerykański jest przekonany, że Ameryka w tej sprawie ma słuszność za sobą i sądzi, że także Rosya ostatecznie to uzna i zmieni swe postępowanie, które z pewnością nie może wywołać przyjazne usposobienie Ameryki dla Rosyi. W końcu oświadczenie wzywa sekretarza stanu Haya, aby w Rosyi uczynił odpowiednie przedstawienie i dał do zrozumienia, że Rosya zaprowadzając swe cła, postąpiła co najmniej zbyt pospiesznie.

Waszyngton, 24 czerwca. Sekretarz stanu Hay odbył w sprawie tego nieporozumienia z delegatem rosyjskim dłuższą konferencyę, na której, po bliższem wyjaśnieniu sprawy, spór został załagodzony.

Orkan.

Nowy Jork, 24 czerwca. Podług telegramów z Omaha we czwartek wieczorem panował tam silny orkan. Dziewięć osób poniosło śmierć, wiele jest ciężko rannych. Orkan wyrządził w całej okolicy znaczne szkody.

Powódź.

Nowy Jork, 24 czerwca. Z Roanake (Wirginia) donoszą tu o strasznej katastrofie. Mianowicie w nocy, wskutek przerwania się tamy, zalała woda całą miejscowość, wskutek czego **300 osób** utraciło życie; większość między nimi stanowią górnicy. Dzienniki donoszą, iż wiele miejscowości zostało zalanych. Linia kolejowa na przestrzeni 30 mil została zniszczona.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność towarzysze stanisławowscy! Tow. dr. Maks. Seinfeld i tow. dr. Józef Mozler udzielają pomocy prawnej każdego poniedziału od godziny 6½ do 7½ wieczór dla zorganizowanych robotników w sali stowarzyszenia „Brüderlichkeit“ przy ulicy Sobieskiego L. 28.

Dla zorganizowanych kolejarzy i członków chóru robotniczego udziela się porady prawnej w każdy wtorek i piątek od godz. 6½ do 7½ wiecz. w stacyi płatniczej kolejarzy.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 6. — (Telefon Nr 404.